SZKÓŁKA NARODOWA.

Redaktor Ks. Licencyat Knast.

Pismo to wychodzi raz co tydzień, w Czwartek. Przedpłata ćwierćroczna w Chełmnie i zewnątrz Chełmna wynosi 12 sgr. 6 fen. Zapisywać je można na wszystkich pocztach.

№ 11. **Chełmno dnia 15. Marca** 1849.

☞ Nasze pismo będzie od 1. Kwietnia wychodziło pod nazwą: SZKOŁA NARODOWA jak dotąd raz w tydzień w czwartek w pół arkuszu. Będziemy w niem prócz narodowości i polityki mieli także wzgląd na religią. Przedpłata ćwierćroczna będzie znów wynosiła w Chełmnie i zewnątrz Chełmna 12 sgr. 6 fen. Upraszamy jak najpokorniéj, aby wszyscy na pocztach miejscowych nasze pismo jak najspieszniej zapisywać raczyli.

Jak to kan. dr. Szadek już w 15 wieku dowodził Niemcom, że ziemia na któréj mieszkamy, jest polską ziemią.

(Dokończenie.)

Po pierwsze mówi Szadek, że Polacy już w tenczas w Pomorskiéj, Chełmińskéj i Michałowskéj ziemi mieszkali i miastom, górom, rzekom i innym rzeczom nazwiska nadali, kiedy się nikomu o Krzyżakach jeszcze nawet nie śniło.

Powtóre, że ziemie te już pierwszy pan Polski Lech i jego potomkowie posiadali; i że je Polacy przez wiele wieków zaludniali, i że przez wszystkie tamte czasy pod panowaniem Polskiem zostawały.

Po trzecie, że te ziemie, i całych Prus ziemie, wśrod Polski leżą, a więc z pewnością i do niéj należą.

Po czwarte, że królowie i rządcy Polski te ziemie aż do czasu grabieży posiadali, że im tak sami jako i wspólnie z mieszkańcami tych ziem urzędników nadawali, i że urzędnikom w wielu rzeczach działania przepisywali.

Po piąte, że królowie i panowie Polski w tych ziemiach kościoły katedralne, kolegialne, konwentowe i parafialne zakładali jak w Chełmnie i we wielu innych miejscach, i nie mało klasztorów zbudowali, na co pierwotne przywileje istnieją.

Po szóste, że te ziemie zupełnie tak Swiętopiotrz *) opłacają, jak i inne ziemie królestwa Polskiego.

Po siódme i ósme, że mistrz i zakon krzyżacki gwałtem wydarli te ziemie Polsce, i je sobie nieprawnie przywłaszczyli.

Po dziewiąte i dziesiąte, że powagą dwóch ojców śś. Jana XXII. i Benedykta XII. przez sędziów tych samych ojców śś., te ziemie królestwu Polskiemu zupełnie przysądzone zostały.

Po jedenaste, że ziemia Pruska i ziemie pomorskie téj ziemi przyległe, wśród kraju Polskiego leżą, do Polski podatki i inne opłaty opłacały, i jéj prawne usługi czyniły.

Po dwanaste, że mistrz krzyżacki po opanowaniu ziem Pruskich nie tylko nie dozwalał Prusakom królowi Polskiemu podatków opłacać, ale nawet, co gorsze, pustoszył swem własnem i najętem żołdactwem Polskę, a to prawie

*) Polacy wzięli na siebie dobrowolnie ten obowiązek, że św. Piotrowi pieniądz z każdéj ślacheckiéj głowy płacili, stąd ta dań Świętopiotrzem nazwana.

w tenczas, kiedy król Polski z barbarzyńcami i poganami wojował.

Po trzynaste, że stan wojskowy i cywilny, zgoła wszyscy Prusacy niemogąc dłużéj srogiego tyraństwa, okrucieństwa i pychy Krzyżaków, którzy sobie nieprawnie panowanie nad tym krajem przywłaszczyli, znieść, teraz do prawego naturalnym, boskim i ludzkim prawem im przepisanego pana i związku powrócili.

Po czternaste, że mistrz teraźniejszy Krzyżaków Ludwik z Herrlichhausen mieszkańców ziem Pruskich, którzy do naturalnego i prawnego związku z Polską powrócili, zbrojną ręką zaczepiał, prześladował i poniewierał, i królowi Polskiemu w dzierzeniu tych ziem przeszkody czynił.

Po piętnaste, że chociaż już stare i pierwotne, w czternastu poprzednich wywodach okazane prawo królowi Polskiemu Prusy przypisywało, to jednakowoż jeszcze i nowego prawa do tych ziem przez kupienie ich za czterykroć sto tysięcy kóp szerokich groszy *) od wojska krzyżackiego przez mistrza i cały zakon do téj sprzedarzy upoważnionego nabył.

A podawszy Szadek te piętnaście przyczyn dodał jeszcze, że Prusy były, są i będą zawsze krajem polskim, a nie innym; kiedy rzecz podług sprawiedliwości, a nie podług nieprawności, o pomstę do Boga wołającéj, rozstrzygnioną zostanie.

Ta mowa poszła Niemcom Krzyżakom i ich stronnikom nie licho w pięty, i pospuszczali nosy na kwintę, i dopiéro za trzy dni odpowiedź na te piętnaście punktów podali; a to do tego jeszcze ani w pięć, ani w dziewięć; ani to przypiąć, ani to przyłatać. A co téż w ich odpowiedzi niby za nimi przemawiać się zdawało, to zbili dobitnie po trzech dniach dalszych nasi zastępcy, a oni z kwitkiem sobie ustąpić musieli. Półtora miesiąca męczyli się nieboracy, poczciwi Lubeczanie i ich towarzysze, nad ugodą, i zanosiło się już jakoś na zgodę: bo król Kazimierz i jego radcy nie chcieli zaguby krzyżackiéj; a Krzyżacy byliby się już na tém pomiarkowali, co się święci i byliby przystali na ugodę dosyć dla nich dogodną. Ale jakto zwykle bywa bis nie śpi, jeno kusi. Oto książęta niemieccy, mianowicie margrabia brandeburski Fryderyk i margrabiowie Mysnyjscy, pyszni sobie pankowie, srodze się rozjuszyli, że to nie ich, jeno tam takich księży i mieszczan z Lubeki za pośredników obrano, i zaczęli potajemnie bruździć i Krzyżaków zaklinać, aby na tę zgodę pod żadnym warunkiem nie przystali; bo ona tylko wstyd i sromotę wszystkim panom Niemiec przynieść może. Zachowajcie, mówili daléj przez posłów do Krzyżaków przesłanych, ten honor pośrednictwa dla nas książąt Niemiec. Jeżelibyście zaś krom naszéj rady, ugodę zawrzeć mieli, to wiedzcie, że, was Krzyżacy! z całych Niemczech psami wyszczujemy. Tak radzili i grozili książęta Niemiec przez posłów Krzyżakom; i takie szatańskie podszepty przyczyniły się najbardzéj do tego, że ugoda do skutku nie przyszła. Lubeczanie zmartwieni i zniechęceni, że ich prace daremne były, udali się do domu, gdzie powietrze wielką część mieszkańców w ich niebytności do grobów wtrąciło. Król Kazimierz bawił jeszcze w Brześciu; a skoro się tylko dowiedział, że ugoda do skutku nie przyszła, zaraz się zaczął z wszytkich sił koło wojny krzątać; a jak téż wsiadł Krzyżakom na skórę, to téż ich i trzepał nie licho. I co się odwlekło, to nieuciekło; bo za dwa lata przyszło za pośrednictwem zacnego Rudolfa legata Papieskiego do ugody takiéj, jakiéj tylko sobie król Kazimierz żywnie życzyć mógł; a o margrabiów ani pies nie szczeknął. I tak się z Krzyżakami stało jak to zazwyczaj mówią: prosił; niechciał - kazał, musiał.

*) Wtenczas pieniądze osobliwie kopami liczono, z których każda 60 szerokich Praskich groszy w sobie zawierała.

Kilka słów do dyrekcyi ptowych.

Szanowni Obywatele! Miło nam wszystkim było przy ostatnich wyborach widzieć, jak

to się dobrze brał nasz lud polski. Nawet polscy wieśniacy pod niemieckimi panami zostający niechcieli nigdzie głosować na Niemców, chociaż chciano ich przekupywać pieniędzmi i zbożem i poić wódką, to oni jednak obierali wszędzie, gdzie nie widzieli polskiego pana, jednego z pomiędzy siebie na wyborcę. Jest to szlachetny czyn, za który nasi wiarusy są godni pochwały. Ale Niemcy mszcząc się za to na naszych chłopów, pooddalali ich ze swoich wsi. Dla tego wzywam stósownie do zlecenia rady prowincyonalnéj szanownych dyrektorów Lig powiatowych, aby o takich wieśniakach w swoich powiatach się wywiedzieli, i u polskich panów ich umieścili. Niechaj nasi chłopi widzą, że ich bracia ślachta nimi się opiekują. Jak lud zobaczy, że wy panowie w Ligach go oświecacie, że wy dajecie mu przytułek, gdy go Niemiec z chleba oddali, że wy jego biedne dzieci przez towarzystwo pomocy naukowej w szkołach wspieracie, że wy nareście bronicie polskiego języka i świętej katolickiéj wiary, to on wtenczas was będzie kochał i ubóstwiał. Ach jak ja mocno sobie tego życzę, abyście się wszyscy wzajemnie jak najbardziéj kochali. Co daj Boże. Redaktor.

Przegląd najważniejszych wypadków.

W Berlinie miała druga izba sejmu dnia 5. Marca piąte posiedzenie. Na tem komisya przeznaczona do przejrzenia tymczasowego regulaminu, t. j. praw, podług których obrady tymczasowo odbywać się mają, oznajmiła, że obrała z pomiędzy siebie na prezydującego dep. Auerswalda, a na sekretarza dep. Groddeka. Na szóstem posiedzeniu dnia 6. Marca obrała IIga izba na swego prezydenta dep. Grabowa, na zastępców prezydenta dep. Auerswalda i Lensinga i 8 piśmiennych, czyli jak to mówią, izba się ukonstytuowała. Ci wszyscy są reakcyoniści t. j. ludzie obstawający za królem, i chcący dawne rządy. Byli oni obrani tylko małą absolutną większością o 2 lub 3 głosy, tylko Grabów miał 5 głosów więcéj nad połowę. Już z tych wyborów wynika, że nawet w drugiéj izbie prawica t. j. deputowani reakcyoniści mają przewagę, a w pierwszéj izbie podobno jest najwięcéj 14 deputowanych wolnomyślnych, którzy za dobrem ludu będą obstawali. Kiedy zaś prawica i w pierwszéj i w drugiéj izbie ma przewagę, to po tym sejmie berlińskim nic dobrego spodziewać się nie możemy. Jeżeli prawica w drugiéj izbie będzie miała ciągle przewagę, to wszystko na sejmie i w pierwszéj i w drugiéj izbie a nawet i u króla, bo on jest z nimi jednego zdania, przeprowadzą deputowani reakcyoniści, i nadadzą nam prawa jeszcze gorsze, niż dawne były. Jeżeli zaś w drugiéj izbie kilku deputowanych z prawicy nawróci się do lewicy, i jeżeli ta wolnomyślna strona będzie miała przewagę, to wtenczas sejm berliński żadnych praw nie uradzi: bo coby druga izba postanowiła, toby pierwsza odrzuciła, i wtenczas pewnieby znowu sejm był tak rozpędzony jak przeszły. Na siódmem posiedzeniu d. 8. Marca była mowa o tem, czy izba druga ma królowi posłać adres lub nie. Jest to zwyczajem w państwach konstytucyjnych, że izba królowi na jego mowę odpowiada, i ta odpowiedź nazywa się adresem. Ponieważ w tym adresie musi być mowa i o konstytucyi, którą król po rozpędzeniu sejmu samowolnie narodowi narzucił 5. Grud., a ponieważ lewica ma tę konstytucyą za nieprawną dla tego, aby tak drażliwéj rzeczy nie naruszać, niechciała posłać żadnego adresu. Ale prawica ją przegłosowała, i przeprowadziła to postanowienie, aby takowy adres królowi był posłany. Zarazem postanowiła izba większością 13 głosów wybrać komisyą, która ma przygotować adres do Jego Królewskiéj Mości jako odpowiedź na mowę przy zagajeniu sejmu przeczytaną. Na tem posiedzeniu podał minister spraw wewnętrznych już trzy wnioski: pierwszy tyczący się ograniczenia wolności zgromadzeń, drugi tyczący się ograniczenia wolności rozszerzenia plakatów, a trzeci żądający ograniczenia wolności druku, i zaraz powiedział, że jeźli izba te wnioski przyjmie, to stan oblężenia Berlina prędzéj będzie zniesiony, w przeciwnym zaś razie stan oblężenia dłużéj potrwa. Jeźli te wnioski przejdą, to piękne widoki na przyszłość. Na 8em posiedzeniu 10. Marca było na porządku dziennym 14 wniosków, z których kilka cofnięto, a kilka oddano ściślejszéj rozwadze. Prócz tego zgodzono się na to, aby z oddziałów była obrana komisya z 21 członków się składająca, któraby przejrzała konstytucyą, i przełożyła całéj drugiéj izbie wnioski, na ja-

kie punkta konstytucyi ma się rewizya rozciągać. Na tem posiedzeniu żądano także, abyrząd zapewnił nauczyciel. elementarnym pewną stałą pensyą, i aby ich nędzy jak najprędzéj zapobiegł. Ponieważ spełnienie tego życzenia wymaga zniesienia się z gminami, dla tego ten wniosek odłożono na czas późniéjszy.

Pierwsza izba sejmu miała trzecie posiedzenie d. 5. Marca. Dep. Roesler z 28 innymi zrobili wniosek, aby przedewszystkiem obradowano nad prawami ściągającemi się na uregulowanie stosunków pomiędzy posiedzicielami dóbr czyli panami i chłopami. Zatem żądano, aby w pierwszéj izbie najprzód była mowa o prawach chłopów. Ten wniosek został przyjęty. Na czwartem i piątem posiedzeniu dnia 8. i 10. t. m. obradowała pierwsza izba nad adresem do króla przez komisyą przełożonym.

Austrya naśladuje Prusy. Cesarz wydał manifest, przez który rozwięzuje sejm w Kromieryżu, i sam narzuca całemu Cesarstwu konstytucyą. Podług téj jest cesarstwo austryackie jednością 14 samoistnych krajów. Stare prowincye zostają jak dawniéj, tylko od Galicyi jest Bukowina, od Węgier Siedmiogród oderwany, Dalmacya, Kroacya i Sławonia są w jednę całość złączone, i pogranicze wojskowe tworzy kraj osobny. Konstytucya austryacka jest bardzo podobną do pruskiéj. Tak to postępują sobie monarchowie. Oni tylko w tenczas coś narodom obiecują, gdy są do tego zmuszeni. Kiedy w przeszłym roku narody podniosły rewolucyą przeciw monarchom, to oni wszystko przyrzekali. Teraz znów głowę podnieśli, i sprzysięgli się przeciw wolności narodów. Im nie idzie o oświatę i dobro ludu, tylko o powiększenie swojéj potęgi. Ach Boże! co się to stanie z wolnością narodów? Czy to one na próżno przelewały w przeszłym roku swoję krew po całéj Europie? Monarchowie złączyli się z sobą, w celu uciśnienia wolności narodów. Moskal wszedł do Siedmiogrodu, aby pomódz Austryakom mordować Węgrzynów za wolność się bijących. Moskale pośliby i do Włoch, gdyby tam sami Austryacy nie mogli zgnębić wolności narodów.

Dania oznajmiła rządowi pruskiemu, że wkrótce upłynie czas zawieszenia broni. W przeszłym roku, kiedy narody wszędzie odezwały się o swoję wolność, chciało także Księstwo **Szleswig**, którego mieszkańcy są po większéj części Niemcy, oderwać się od Danii, i złączyć z państwem niemieckiem. A ponieważ Dania temu się opierała, powstała wojna pomiędzy Danią i Niemcami. Prusacy jako jeden z najpotężniejszych niemieckich narodów pomaszerowali do Danii, i chcieli przymusić Duńczyków do odstąpienia Księstwa Szleswig Ale napróżno przelewali krew: bo Duńczycy wszędzie mężnie z nimi walczyli. Nareście zgodzono się na zawieszenie broni mające trwać pół roku. Teraz ten czas pokoju się kończy, a Duńczycy ani nie myślą i najmniejszego kawałka ziemi odstąpić. Rząd pruski nic sobie też z pewnością z tego nie robi, bo któryż monarcha będzie się chętnie bił za wolność narodów. Ale niemieccy deputowani w Frankfurcie bardzo się srożą, że Duńczycy są tak dumni. Z tego właściwie śmiać się trzeba. Bo jakże ci służalcy, którzy sami w Frankfurcie na wolne narody kuli kajdany, i powiększali potęgę tronów, mogą się teraz spodziewać, że który monarcha będzie się bił za wolność jakiego narodu. Wy służalcy zasłużyliście na to, aby was te same książęce ręce, któreście wspierali, rozpędzili z Frankfurtu, co też wkrótce nastąpi. Służalcy tylko godni wzgardy, ale głosu nigdzie mieć nie mogą.

W Rzymie jeszcze jest rzeczpospolita. Rząd tymczasowy zabrał wszystkie majątki klasztorne. Podobno ojciec ś. wezwał katolickich monarchów, aby go wprowadzili na tron państwa kościelnego.

DONIESIENIE Z PROWINCYI.

Wiel. CHEŁMY. Dnia 4. t. m. zawiązało się w parafii bruskiej czyli w Brusach przy Kosobudach w niedzielę po wysłuchaniu nabożeństwa bractwo z licznych członków.

Sikorski, prezes Ligi obw.

PROŚBA.

Upraszam Szanownych Obywateli, aby raczyli życzyć zarobku malarzowi i lakiernikowi, ktory się także innych z kunsztem malatury w związku będących robót podejmuję jako to: obijania ścian tapetami, lakierowania powozów i t. d. Mieszkam w Chełmnie, i czy z bliska czy z daleka mnie Obywatele zawezwą, zawsze na usługi jestem gotów.

Koniszewski Ludwig, malarz.

(DODATEK)

Dodatek do Nru. 11. Szkółki Narodowéj.

ODEZWA.

W Chełmnie zawiązało się towarzystwo wzaiemnéj pomocy. Towarzystwo to ma na celu szczególniéj przyjście w pomoc tym, którzy pomimo pilności, trzeźwości i rządności, dla braku kredytu przymuszeni są oddać się w ręce żydowskie i lichwiarskie, od tych nabywając towary na kredyt, zmuszeni są przyjmować takie, jakie im bywają narzucone, a co więcéj wiele drożéj jakby je za gotowe pieniądze zakupić mogli. Tym sposobem towar nabyty nie może przynieść tych korzyści dla pracującego, jakieby rzeczywiście przynieść powinien. Podobnież dzieje się i z klasą wyrobników, którzy niezawsze mając sposobność do zarobkowania, w razie potrzeby pozbawić się muszą najpotrzebniejszych rzeczy, zastawiając takowe u lichwiarza, a których może więcéj nie odbierą, aby tylko ratować siebie i familią od głodu.

Towarzystwo wzajemnéj pomocy przez składkowanie ciągle wzrastać będzie, i im dłużéj potrwa, tem też większą pomoc nieść będzie. Każdy początek jest trudny, lecz wytrwałość i zamiłowanie tego, co jest dobrem, sprowadza w przyszłości najpomyślniejsze skutki. Wszakże i Kraków nierazem zbudowano, ale gdzie nie masz początku, tam też zadnéj przyszłości spodziewać się nie można. — Do was kochani bracia odzywam się, którzy często w niedostatku znajdujecie się, odkładajcie tygodniowo i regularnie cząsteczkę waszego zarobku, a przyjdzie chwila, w któréj błogosławić będziecie oszczędność waszę. Może już niejeden dziś błogosławi tę chwilę, w któréj przystąpił do towarzystwa, albowiem pomimo jeszcze tak krótkiego istnienia towarzystwa z funduszów zebranych, już kilkanaście familii pożyczką bez procentu wspartemi zostało. Niechaj się raczy pożyczający zastanowić, z jakim procentem i pod jakiemi warunkami byłby dostał pożyczkę od Żyda lub lichwiarza, albo niech się zapyta sam siebie, czyby w ogóle takową dostał.

Korzyści wypływające z tego towarzystwa powinnyby być zachętą dla innych miast do zakładania podobnych, i dla tego dołączają się statuta, które towarzystwo w Chełmnie zawiązane przyjęło. R.

STATUTA
towarzystwa wzajemnéj pomocy w Chełmnie.

Art. I.

§ 1. Celem towarzystwa jest wzajemne wspieranie się pieniężną pożyczką bez procentu z funduszu złożonego przez członków.

§ 2. Pożyczka udzieloną będzie aż do 10 tal. i tylko w nadzwyczajnych wypadkach podwyższoną być może do 20 a najwyżéj do 30 tal.

§ 3. Pożyczka zaciąga się na pewny czas, najdłużéj jednak na rok jeden.

§ 4. Spłata długu odbywać się będzie ratami wyznaczonemi przez dłużnika ze zgodnością dyrekcyi, rozpoczynać się winna najpóźniéj w cztery tygodnie po zaciągnieniu długu.

Art. II. Członkowie.

§ 5. Członkiem towarzystwa może być tylko członek Ligi polskiéj dopóki taż istnieje, i który zobowiąże się do składki tygodniowéj najmniéj sześć fenigów: większe składki są dozwolone. Płacenie składki zaczyna się od 1. Stycznia r. b. Kto po 1ym Marcu r. b. wstępuje do towarzystwa, musi złożyć 5 trojaków wkupnego.

§ 6. Składki płacić winien każdy regularnie tygodniowo do kasyera bez napomnienia, wolno jednak z góry na dłuższy czas składkę razem zapłacić.

§ 7. Kto przez cztery tygodnie składki nie zapłaci, przestaje być członkiem, i traci prawo do pożyczki i zwrotu złożonych pieniędzy.

§ 8. Wolno każdemu dobrowolnie wystąpić z towarzystwa każdego czasu. Występujący traci prawo nietylko do pożyczki, ale też i do złożonych przez niego pieniędzy.

§ 9. W razie śmierci członka, wolno jest tylko jego żonie lub gdy ta nie żyje, dzieciom za-

żądać zwrotu połowy złożonych pieniędzy przez niego. Ze śmiercią członka kończy się wszelkie prawo jego do towarzystwa.

§ 10. Pieniądze składkowe są własnością towarzystwa. Żaden z członków nie ma do nich innego prawa, oprócz prawa pożyczki.

§ 11. Chcący pożyczkę zaciągnąć winien być znany z trzeźwości, rzetelności, pracowitości i rządności.

§ 12. Chęć zaciągnienia pożyczki oświadcza się dyrekcyi, i przyprowadza dwóch ręczycieli towarzystwa, którzy za przymioty członka w § 11 objęte ręczą. Wszelakoż prawo zezwolenia na pożyczkę tylko ma dyrekcya.

§ 13. Dopókąd pożyczka nie jest spłacona, nie może być powtórnie zaciągniętą.

Art. III. O ręczycielach.

§ 14. Towarzystwo wybiera większością głosów z pomiędzy siebie ręczycieli: na miasto Chełmno i przedmieścia 12tu, t. j. z każdego cyrkułu po dwóch.

§ 15. Ręczyciele nie ręczą majątkiem za pewność oddania pożyczki, lecz tylko za przymioty w § 11 objęte. Wszelakoż obowiązkiem ich jest dojrzeć i napomnieć dłużnika, aby zaciągnioną pożyczkę w wyznaczonych terminach odpłacał.

Art IV. O Dyrekcyi.

§ 16. Dyrekcyą wybiera towarzystwo z pomiędzy siebie większością głosow na rok jeden.

§ 17. Dyrekcya składać się będzie z pięciu członków. Wybiera sama z pomiędzy siebie prezesa i jego zastępcę, sekretarza i kasyera, i o wyborze tychże towarzystwo zawiadomić jest obowiązaną.

§ 18. Prezes zwołuje posiedzenia dyrekcyi, prezyduje w tychże i w razie równości głosów rozstrzyga. Zwołuje także walne zgromadzenia, lecz w tym razie do przewodniczenia, towarzystwo wybiera sobie prezydującego

§ 19. Sekretarz utrzymuje akta, i pisze protokuły na każdem posiedzeniu.

§ 20. Kasyer odbiera składki, wypłaca pożyczki i utrzymuje rachunki.

§ 21. Cała dyrekcya odpowiedzialną jest towarzystwu za kasę.

§ 22. Dyrekcya decyduje pożyczkę większością głosów, do stanowczej decyzyi potrzebna jest obecność najmniéj trzech członków. Przy udzielaniu pożyczki winna szczególniéj na to uważać, czy chcący pożyczkę zaciągnąć jest stale zamieszkałym.

§ 23. Dyrekcya może udzielić pożyczkę bez ręczycieli, gdy wszyscy jéj członkowie zezwolą, w takim jednak razie bierze odpowiedzialność na siebie za pewność zwrotu pożyczki.

§ 24. Dyrekcya przy udzieleniu pożyczki winna jest spisać protokuł podług załączonego formularza, który, otrzymujący pożyczkę wraz z ręczycielami podpisać winien.

§ 25. Dyrekcya składa rachunek towarzystwu kwartalnie na walnem zgromadzeniu.

§ 26. W razie rozwiązania towarzystwa, fundusze zebranè powrócone będą każdemu członkowi w stosunku do jego składki.

§ 27. Niniejsze statuta mogą być zmienione tylko na walnem zgromadzeniu większością głosów. W takim razie musi być obranych członków przynajmniéj dziesięciu więcej nad połowę.

DZIERZĘZNO 25. Lutego. I my chłopi czujemy aż zanadto, jak to boli niewola. Jak się z biednymi ludźmi policya dotąd obchodzi, pokazuje wypadek, który się wydarzył 5. Maja r. p. Tego dnia staneliśmy do miary w Gniewie. Gdy nas rozpuszczono, poślismy do miasta po tabakę i inne potrzebne rzeczy. I cóż nas tam spotkało? Trafiliśmy na owych rozjuszonych strzelców, którzy już na nas byli postawieni; patrzymy, a jużcić prowadzą jednego kamrata naszego Błażeja Wycinkę, prowadzą owę kalekę dwaj rozjuszeni Niemcy; był Zimrot kupiec i Pleca bednarz. Na to my patrzymy, i też się pytamy, bracie cóżeś przewinił? Ale Niemcy nie dadzą nam wymówić słowa, tylko biorą też i nas Bronilim się jak owieczki, gdy między nie wilki wpadną, aleć niemogliśmy sobie nic pomódz; bo się zbiegło bardzo wiele Niemców i Żydow. Poczęli nas po rynku włóczyć, bić, kopać i do więzienia ciągnąć. Dostali nas do ciemnego lochu. Siedzimy tam niewinnie, i radzimy sobie, że to już pewnie będzie po naszem życiu, słuchamy, brzęk pałaszy, i siedzimy tam cztery godziny, aż tu przychodzą starsi jacyś z miasta, otwierają drzwi, ale nie wchodzą sami, tylko wprzód swoję broń tkają, i wołają nas do siebie. Występuje poczciwy kamrat Paweł Ku-

jawski, bo go najprzód wołają, i pytają go, kto go bił, bo był bardzo pokrwawiony. Ten człowiek zlękniony niemógł im prędko na to odpowiadać, więc przystępuje poczciwy kamrat Antoni Ossowski, powiada za niego, że go miejscy panowie tu pokaleczyli, za to ten rozjuszony Niemiec jak mu dał policzek, to się zaraz krwią zalał. Poczem wzięli Kujawskiego z sobą, myśleliśmy, że idą do burmistrza: a oni go wzięli na ratusz; słuchamy, aż tu słyszymy płacz, narzekanie i krzyk tak, iż ryczał jako bydlę. Dopiero my sobie teraz ja i Ossowski mówimy, bracie, to go już tam zabijają. Przychodzą teraz po Ant. Ossowskiego. Z nim to samo zrobili co z Kujawskim, a jeżeli pierwszy krzyczał, to ten jeszcze bardziéj płakał. Naostatku przyszło i po mnie dwóch starszych z policyi i czterech z lancami, i prowadzą mnie na to samo miejsce do katowania. Wołają: zezuwaj się. Ja to wszystko chętnie czynię. Nie nadążyłem się rozebrać, gdy policyanci do mnie przyskoczyli, i czemprędzéj ze mnie zdzierają gzary. Patrzą, czy nie mam dwóch par spodni, a lubo widzą, że miałem tylko jedne i cienkie spodnie, jednak rozciągają je na mnie, aż się podarły. Chodził ten starszy po izbie, minuty rachował, a co minuta, to raz uderzono; zbito mnie jak niestworzenie. Cierpieliśmy niewinnie, aleśmy to wszystko Panu Bogu ofiarowali. Nie dosyć na tém żem dostali okropne baty, ale jeszcze odebrano nam te kilka groszy, któreśmy przy sobie mieli. Niechcieliśmy to tak cicho zostawić, poślišmy do sądu, ale tu z nas się naśmiano, i gdzieżeśmy się mieli udać? Tak to z nami ubogimi Polakami wyrabiają. Nie byliśmy do tychczas pocieszeni, aż teraz gdy czytamy te pisemka t. j. Wielkopolanina i Szkółkę Narodową, dopiero w nas duch obudził się. Dzięki Panu Bogu za to, że nas tak teraz przez tych pobożnych i świętobliwych mężów pociesza.

Więc upraszamy Was pobożni i świętobliwi mężowie, niech też te nasze uskarżenia mile będą od Was przyjęte i do druku podane, aby się o nich dowiedzieli bracia nasi. Słyszeliśmy i czytaliśmy o Bninie przy Kurniku, jak się tam robiło, to samo i z nami mizerakami się działo. Czy Polakom będzie lepiéj pod prawem jak to piszą Habeas corpus, tego niewiem. Przepraszam, jeżelim w czem chybił, to proszę o przebaczenie. Ja to piszę, ale na kartę łzy mi z oczu moich padają.

Józef Lepacki chłop. Paweł Kujawski chałupnik. Antoni Ossowski chłop. Błażej Wycinek, sierota z Gogolewa.

TUCHOLA. Dotychczasowa dyrekcya Ligi tucholskiej składała się z osób następujących: z Ob. Połczyńskiego z. Wiel. Komorzy jako przewodniczącego, z Ob. Kawczyńskiego z Dąbrówki jako sekretarza, z Ob. Frydrychowicza II. z Koślinki jako skarbnika, i miała swych zastępców w osobach Ob. Królikowskiego z Koślinki, Ob. Połczyńskiego z Dąbrówki, Ob. Ossowickiego z Tucholi. A że Ob. Kawczyński do wójsk pruskich wciągnięty został, i z Ligi wystąpić musiał, i Ob. Połczyński z Dąbrówki swój urząd jako zastępca sekretarza złożył, gdyż na przewodniczącego Ligi stobińskiéj wybrany został, zresztą ustawa Ligi polskiéj każdéj Lidze obwodowéj zatrzymanie staréj dyrekcyi lub wybranie nowéj pozostawiła, więc zgromadzenie Ligi na dniu 4. Lutego odbyte postanowiło, z powodów powyższych nową dyrekcyą wybrać. Tak obrano przez aklamacyą Ob. St. Połczyńskiego z Wiel. Komorzy na przewodniczącego, a na jego zastępcę Ob. Wakareego Jana z Tucholi, Ob. Franciszka Frydrychowicza II. z Koślinki na sekretarza, a na jego zastępcę Ob. Franciszka Grabowskiego z Tucholi, Ob. Józefa Królikowskiego z Koślinki na skarbnika, a na jego zastępcę Ob. Jana Szukalskiego z Tucholi. Zarząd wspomionéj dyrekcyi ma trwać od 1. Stycznia b. r. aż do 31. Grudnia t. r., o czém się szanownych rodaków niniejszem zawiadamia.

Tuchola dnia 7. Marca 1849.

Dyrekcya obwodowa. Wydział publikacyi
Franciszek Frydrychowicz II.

STOBNO dnia 4. Marca. Podług statutów Ligi w naszéj parafii się zawięzującéj, przystąpiono dnia dzisiejszego do obioru dyrekcyi. Na prezesa jednogłośnie obrano Ob. J. Połczyńskiego z Dąbrówki, na jego zastępcę Ob. Macieja Malinowskiego z Stobna; sekretarzem Ob. Hieron. Kryger z Dąbrówki, zastępcą Ob. Stencel organistę z Raciąża, podskarbim Ob.

Teodora Dębińskiego z małéj Komorzy, zastępcą Ob. Tomasza Nycler z Stobna. Mimo tego, iż nam przeciwnicy nasi, i to najbardziéj wyrodki narodu naszego, tak urzędnicy, jak i obywatele usilnie przeszkadzają, i groźbami, i różnemi po części najdziwniejszemi i najniedorzeczniejszemi baśniami lud omamić usiłują, to on jednak do naszego bractwa ochoczo przystępuje. Liga nasza chociaż niedawno istnieje, liczy już przeszło 80 członków, i słusznie się spodziewamy, iż wkrótce daleko liczniejszą będzie.

GDAŃSK 6. Marca. Kochani Bracia! Żebyście wiedzieli, że nie wy sami jedni w Księstwie poznańskiem i na ziemi chełmińskiéj jesteście dobrymi Polakami, którzy kochacie tę drogą spuściznę po swych ojcach t. j. narodowość polską i drogą ojczyznę, to i my choć daleko od was za górami aż nad morzem — w Gdańsku, także nie chcemy, żeby na nas miał ktoś powiedzieć, że tam jacyś mieszańcy nie są dobrymi Polakami. O! nie Bracia! My sobie nie pozwolimy ubliżyć, bo wiemy, jak to jest wielki honor być dobrym Polakiem, otóż przekonajcie się.— Na dniu 2. Lutego, zebrawszy się w liczbie 32ch Polaków, zawiązaliśmy Ligę polską; potem ustanowiliśmy sobie prawo takie samo jakie wy macie, bo dla dobrych Polaków powinny być jedne prawa: Wolność, Jedność, Miłość Boga i bliźniego, i miłość Ojczyzny. — Następnie ustanowiliśmy dyrekcyą miejscową: na prezesa obrano Ks. Królikowskiego, wik. przy kościele karmelitańskim, na zastępcę Ob. F. Makowskiego, na sekretarza Ob. J. Felicyana Podoleckiego, na kasyera Ob. Stefana Kasperowicza, i 4ch radców: Ob. Alex. Wolskiego, Ob. Jana Strzebickiego, Ob. Ignacego Turskiego i Ob. Frańciszka Rzekońskiego.— A żeby nam Bóg dopomógł w naszéj pracy, na tę intencyą nasz szan. prezez Ks. Królikowski odprawił mszą ś. — Dopiero co niedziela odbywamy posiedzenia, opowiadamy sobie dawne dobre czasy polskie, jak to bywało na naszéj ziemi, czytamy Szkółkę Narodową, Wielkopolanina, Gazetę polską, a przytem i więcéj takich wiadomości sobie opowiadamy, o których może nie jeden z nas dotąd nie wiedział, a co jest dla Polaków bardzo pożyteczne wiedzieć. Nawet i Niemcy przychodzą słuchać, i powiadają, to bardzo pięknie, że się Polacy tak kochają. Mówią, że to, co Polacy opowiadają i co piszą, wszystko prawda.

Kiedy ten artykuł piszę, to już mamy w swem bractwie członków 160, a powiadają, że niezadługo będziemy mieli 1000. Co daj Boże!

W imieniu dyrekcyi J. Podolecki sekr.

W TRZCIANIE parafii tychowskiéj w powiecie sztumskim została dnia 25. p. m. Liga obwodowa zawiązana. Trwało to towarzystwo u nas już od 7. Stycznia; lecz że liczba członków nie była zadowalniająca, więc zgromadzaliśmy się w każdą niedzielę aż dotąd w celu przygotowawczym do pomyślniejszego zbioru Ligi. Przy tem zawiązaniu wykazało się, że i w naszym ludzie trwa jeszcze żywa czułość dla narodowości, i zbudzona krew narodowa żywo w nas zagrzała. Dowiedliśmy tego, ponieważ pomimo mnogich przeszkód urzędników niemieckich, jako pomimo nieprzychylności proboszcza parafialnego zebrało się dziś wielu, w chęci należenia do Ligi. Po przeczytaniu niektórych artykułów z Gazety polskiej, Szkółki Narodowéj i Wielkopolanina przemówił dobitnie do zgromadzonych nauczyciel tutejszy, wykazując cel i dążność Ligi. Członków liczymy 126, a da Bóg wkrotce będzie i więcej. Obrano jednogłośnie na dyrektora naucz. Fr. Grzeczkowskiego, na jego zastępcę Ob. Jędrzeja Przeperskiego, na kasyera Ob. Jana Graboskiego, na jego zastępcę Ob. Józefa Szkalmoskiego, na sekretarza Ob. Adama Szreiber, a na jego zastępcę Augusta Przeperskiego, wszystkich z Trzciana.

Dyrekcya obwodowa.

Korespondencya Redakcyi.

Panna J. Ł. raczy nam przebaczyć, że obarczeni wielu pracami przez Szkółkę ją zawiadamiamy, iż jéj wiersze z największą chęcią przyjmować będziemy do naszego pisma.— Panu F. mł. z Tucholi donosimy, żeś nam za późno przysłał charakterystykę Filipsa, abyśmy ją w Szkółce umieścić mogli.

SPROSTOWANIE.

W przeszłym numerze na stronicy 58 w drugiéj kolumnie w wierszu 8ym od góry, zamiast ks. Pokrzywnickiego, czytaj p. Pokrzywnickiego.

W Drukarni J. Gółkowskiego.